

Dlaczego państwo polskie przestaje funkcjonować?

4 marca 2013

Idzie bieda, drożyzna i bezrobocie. Od 2007 r. od czasu przejęcia władzy przez obecną koalicję szaleńczo podrożała żywność: mięso i jaja o ponad 60 proc., ryby ponad 50 proc., chleb, cukier i kiełbasa o blisko 40 proc., energia elektryczna i gaz o ok. 50 proc., a obiecywana tak często przez Premiera ciepła woda w kranie o ponad 30 proc. Nic dziwnego, że coraz większa liczba polskich rodzin, w tym zwłaszcza wielodzietnych i emerytów traci apetyt i znacząco ogranicza konsumpcję żywności.

Rośnie liczba dłużników. To już 2,3 mln osób i blisko 40 mld zł zadłużenia, 71 zł podwyżki dla 10 mln emerytów w marcu nie wyrówna nawet wzrostu kosztów samej żywności, nie mówiąc o cenach leków, przejazdów i usług komunalnych. Drożeją ceny kredytów, banki podnoszą marże, realne płace Polaków spadają po raz pierwszy od 20 lat. Realna siła nabywcza polskich płac zmniejszyła się o 0,1 proc., tak źle po raz ostatni było w 1993r. i sytuacja nadal się pogarsza.

Wirtualne budżety MF J. V. Rostowskiego przynoszą coraz niższe dochody. Załamanie się wpływów podatkowych za 2012 r. mogło sięgnąć nawet 21 mld zł – to prawdziwa katastrofa.

Ten rok zapowiada się jeszcze gorzej, przed nami wielka fala zwolnień. TP SA zwolni 1700 osób, PZU SA 600 osób, LOT 700 osób, wielkie zwolnienia dotkną urzędy skarbowe, szkoły, PKP, służbę zdrowia.

Drastycznie spada sprzedaż książek, mieszkań i nowych samochodów. Polacy szturmują lombardy, zastawiając nie tylko biżuterię, ale nawet samochody, maszyny produkcyjne, a nawet całe nieruchomości. Mamy już 15 tys. lombardów i ich liczba szybko rośnie. Gwałtownie narasta nie tylko na Śląsku

kradzież węgla, paliw i towarów przewożonych koleją.

Mimo, że min. J. V. Rostowski twierdzi, że wszystko ma pod kontrolą, że w najbliższych dwóch latach polskie finanse publiczne mogą nie przetrzymać bez prawdziwego krachu.

Polski dług publiczny przekroczył 1 bln zł – to już dług nie tyle publiczny co kosmiczny, realnie, łącznie z 60-80 mld zł ukrytego długu przekroczyliśmy już oba progi konstytucyjne 55 i 60 proc. w relacji do PKB. Już nawet Komisja Europejska ostrzega Polskę, że grozi nam ryzyko długotrwałej biedy rosnącego bezrobocia i wykluczenia, blisko 10 mln Polaków.

Na 390 tys. nowonarodzonych dzieci, blisko 130 tys., a więc co trzecie rodzi się w Polsce w biedzie lub nędzy i rodzinach w których miesięczny dochód nie przekracza 539 zł, a 500 zł i minimum egzystencji w naszym kraju. Polską gospodarkę w dwóch najbliższych latach dobijają banki i długi Polski i Polaków. Przestajemy spłacać kredyty, przyrost tzw. złych kredytów jest najwyższy i najszybszy od 2005r. PKB w tym roku będzie w okolicach zera, spadają obroty firm, słabną wynagrodzenia i dochody. Już prawie 9 proc. zaciągniętych w bankach kredytów jest zagrożonych, zagrożona jest co 6 pożyczka konsumpcyjna, wzrasta zagrożenie dla płatności kredytów hipotecznych, wskaźnik ubóstwa wśród małżeństw z czwórką dzieci oscyluje wokół 35 proc. W Polsce nawet ludzie żyjący w skrajnej biedzie muszą płacić podatek dochodowy. Polska jest coraz bardziej uziemiona, LOT nie będzie mógł korzystać do końca 2013 r. z Dreamlinerów, Modlin będzie nieczynny do stycznia 2014r. Idzie więc prawdziwa bieda i kryzys, o jakim Polacy ogłupiani medialnie wirtualnym sukcesem unijnego budżetu nie mają nawet bladego pojęcia.

Czeka nas załamanie na giełdzie, bańka na obligacjach SP i kompletny brak pieniędzy w budżecie, oraz skok bezrobocia do 15-18 proc. Należy się spodziewać zarówno załamania się konsumpcji, sprzedaży detalicznej, inwestycji publicznych i prywatnych i ostrego wyhamowania polskiego eksportu, który i

tak w dużej mierze nie jest już polski. Bo jaki to polski eksport Fiata, Opla, Siemensu czy Philipsa.

Blisko 10 mln Polaków jest już zagrożonych biedą i wykluczeniem, a dopiero wchodzimy w kryzys, 70 proc. młodych Polaków nie ma stałego etatu, 2,5 mln rodaków żyje na poziomie minimum socjalnego – ok. 997 zł, bezrobocie wśród młodych wynosi już 30 proc., a 250 tys. wśród bezrobotnych ma wyższe wykształcenie. I żadne slajdy z rządowych konferencji i bajki o 500 mld zł dla Polski z budżetu Unii nic tu nie zmieniają.

Rząd zaczyna żyć w wirtualnym świecie swych historycznych „sukcesów”. Jednocześnie nie panuje już tak naprawdę nad niczym, ani nad polskimi długami, ani nad polską gospodarką, ani nad polską walutą. Nadchodzi prawdziwe finansowe i gospodarcze tsunami. Mamy humorystyczny i kompletnie nierealny budżet państwa, załamanie w produkcji, konsumpcji i inwestycjach. Sytuacja jest ze wszech miar alarmowa. Rząd i jego eksperci nie ogarniają organizacyjnie i intelektualnie, nawet w przybliżonej skali nadchodzących zagrożeń. Legislacyjne bezprawie, urzędnicze niechlujstwo oraz pogarda dla zwykłego obywatela osiągają prawdziwe apogeum. Już wkrótce staniemy w obliczu największego kryzysu gospodarczego ostatniego 20-lecia. Władzo, co Ty powiesz swojemu teściowi, dlaczego nie przygotowałeś nas na skutki tego kryzysu. Teściowie polscy mogą nie wybaczyć.

Autor: Janusz Szewczak (główny ekonomista SKOK)

Źródło: Stefczyk.info